

ALC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC

Znak zapytania

Jak podajemy na innem miejscu, zamknięcie rachunków budżetu państwowego za rok 1933-34 wykazało 337 milionów deficytu. W poprzednich latach kryzysowych, poczynając od roku 1930-31, deficyty skarbowe wynosiły kolejno 62, 205 i 242 miliony. Mamy więc wyraźną progresję i to silnie wzmożoną w roku ubiegłym.

Jakie wnioski wypływają z tych cyfr?

Wstępnie do ostatniej sesji sejmowej, przedkładając w dniu 3 listopada z r. nowy preliminarz budżetowy, p. Minister Skarbu za pewnił, że deficyt za rok 1933-34 „zamknie się sumą poniżej 300 milionów”. W cztery miesiące później, przemawiając po raz ostatni w tej sesji z okazji uchwalenia budżetu w Senacie w dniu 3 marca, p. Zawadzki raz jeszcze oświadczył, że deficyt wyniesie tylko 300 milionów i przytaczał tę okoliczność jako dowód, że rzeczywiście jest pomyślniejsza od przewidywań początkowych, wcale których deficyt powinien być wynosić 340 — 350 milionów.

Tymczasem rzeczywistość pozostała jednak rzeczywistością i faktyczne saldo jest o 40 milionów wyższe od granicy, tyłkrotnie przez p. ministra podawanej.

Nie spełniła się także druga zaowiedź p. Zawadzkiego, wypowiedziana w mowie listopadowej, mianowicie, że spadek dochodów „nie przekroczy 2 proc. w stosunku do roku zeszłego”. Faktycznie bowiem dochody roku 1933-34, wynoszące 1869 milionów, były od roku poprzedniego (2002 miliony) niższe blisko o 7 proc.

Czy wobec tego potrafią one osiągnąć w roku bieżącym przewidywaną w budżecie (po potrąceniu Pożyczki Narodowej) sumę 1961 milionów, a zatem dać prawie o 100 milionów więcej, niż w roku dopiero co zamkniętym, jest więcej niż wątpliwe. Jakkolwiek bowiem już we wrześniu z. r. dało się zauważyć zahamowanie ciągłego przedtem spadku dochodów państwowych, to jednak opieranie na tej podstawie zbyt śmiałych wniosków okazało się zawodne: w ciągu następnych sześciu miesięcy, od października do marca, dochody były o 2 i pół miliona niższe niż w analogicznym okresie roku 1932-33, a zatem stoimy jeszcze ciągle na miejscu i poprawy nie widać. Do kalkulowania dochodów państwowych w roku 1934-35 powyżej granicy 1900 milionów niema żadnych podstaw.

Jak zaś wyglądają wydatki? W roku 1932-33 wyniosły one 2244 miliony, w roku 1933-34 zaś 2206 milionów. Jeśli przypomnimy sobie z ostatniej mowy p. Zawadzkiego, że 20 milionów wydano w ostatnich miesiącach jedynie dlatego, że na to pozwalał sukces po pożyczki narodowej, otrzymujemy 2186 milionów czyli dokładnie tyle właśnie, na ile ustalono nowy budżet.

Wobec tego, przy utrzymaniu wydatków państwowych na obecnym poziomie, trzeba się liczyć z tem, że deficyt roku bieżącego wyniesie nie 225 milionów, jak podaje ustawa skarbowa, ale 275 — 300. Z czego będzie pokryty?

Wedle oświadczeń, złożonych przez p. Zawadzkiego w Senacie, w deficycie tegorocznym pokryte z rezerw kasowych oraz z

Handlarze narkotyków przed Sądem Okręgowym

Odbiorcy nie oszczędzają dostawców

Dzisiaj toczy się w dalszym ciągu proces bandy sprzedawców narkotyków, który wywołał dużo zainteresowanie w stolicy, zwłaszcza wśród ster żydowskich. Na rozprawie przybyła również słynna z napadu na dziennikarza Z. wiekrołowa piękności, wicemiss Konstancja, Irena Kamieniecka, która siedzi w pierwszym rzędzie, przysłuchując się z zainteresowaniem rozprawie. Proces ten wywołał zainteresowanie i wśród sfer sądowych. Naczelny prokurator Sądu Okręgowego, Kurkiewicz, przez pewien czas również przysłuchiwał się zeznaniom świadków.

Wszyscy oskarżeni, z apokryfem Michelisem na czele, nie przyznali się do winy, wobec czego na barki sądu spadło trudne przeprowadzenie całego postępowania dowodowego i przesłuchania przeszło 70 świadków, rekrutujących się w znacznej części z narkomanów, którzy korzystali z usług poszczególnych członków bandy. Charakterystyczne jest, że wszyscy narkomani z całą satysfakcją „sypia” tych, którzy ułatwiali im nabywanie trucizny, podejmujących ich życie i zdrowie. W świetle zeznań tych świadków banda operowała specyficznymi metodami dla wielkimi jaknajszerszych rzesz ludzi w szpony zgrubnego nalogu. Pod rozmaitymi pozorami proponowano nabywcę narkotyków za bajecznie niską cenę. Gdy ktoś parę razy spróbował kokainy i przywykłał się do niej tak dalece, że stała się ona dla niego nieodzownym środkiem, wówczas cena narkotyku powoli wznosiła się, dochodząc aż do 20 zł. za 1 gram!

Wśród świadków oskarżenia występuje również kapitan żandarmerji, Horski, który przyznał się w znacznej mierze do wykrycia całej afery.

— W lecie 1931 r. — mówi kapitan — wobec niepokojących wiadomości, że wśród korpusu oficerskiego w Warszawie mnożą się wypadki używania narkotyków, objąłem dochodzenie w tej sprawie. Wszelkie jednak wywiady moje i śledztwo trafiały w próżnię. Podejrzenia swe skierowałem na cukierkarnię Wiśniewskiego na rogu ul. Żorawiej i Marszałkowskiej, gdyż konfidenci moi donosili, że tam właśnie operuje banda handlarzy narkotyków, zapatrująca oficerów w kokainę i morfiję. Pewnego razu wybrałem się o sobotę po cywilnemu do tej cukierkarni i teraz poznaję jednego z oskarżonych, który wówczas prowadził przy stoliku jakieś konszachty.

Tu świadek wskazał na głównego oskarżonego, aptekarza Michelisa. Oświadczenie to wywołało wielką

sensację, gdyż Michelis miał być niewidzialny dla odbiorców narkotyków. Urzędował on w swojej aptece przy ul. Mokotowskiej i do niego pośrednicy zwracali się tylko telefonicznie, zamawiając partje podniecających środków. Ponadto kapitan Horski rozpoznał również i Habera, znanego w Urzędzie Śledczym, zawodowego handlarza kokainą. Po ukończeniu śledztwa kpt. Horski przekazał wszystkie swoje osiągnięte wyniki cywilnym władzom policyjnym, które w rezultacie doprowadziły do likwidacji niebezpiecznej bandy.

Następny świadek, Ludomila Włodarczyk, u której w mieszkaniu odbywały się zebrania narkomanów, połączone z orgiami, gdzie był również podręczny składzik narkotyków, zeznaje, że oskarżeni Olechowscy niejednokrotnie namawiali ją do próbowania kokainy. Narkotyk jednak nie działał. Może to nie była kokaina. W każdym razie zażywając białego proszku przez nos Włodarczyk czuła charakterystyczne zimno, jak gdyby miała przyłożony kawałek lodu. Nie przypuszczała jednak, ażeby podawany jej proszek był falsyfikatem, gdyż, jak twierdzi, towar był z apteki pana Michelisa, a on zawsze dawał dobry towar.

Świadek Konstanty Wiśniewski, właściciel cukierkarni, gdzie odbywała się sprzedaż narkotyków, wykrecał się przed sądem jak może. Olechowscy i Haber byli stałymi gośćmi, jednakże nie nie zauważył podejrzanych.

Niezwykły wyczyn lotniczy

Zaczeplenie szybowca w locie

MOSKWA, 8.5 (PAT). Po raz pierwszy w historii lotnictwa dokonano w pobliżu Samary ciekawej próby. Mianowicie, samolot, pilotowany przez Borowkina, lecący z szybkością 120 km., uniósł z ziemi szybowiec „G 5”, pilotowany przez Jugina.

Zaczeplenie szybowca i jego odtrącenie od ziemi trwało cztery sekundy. Rozbieg wynosił 60 mtr. Po wznieśieniu się na wysokość 700 mtr. pilot szybowca odczepił się i leciał dalej już bez pomocy.

„Croix de feu” nie pozwala

Na strojenie się w cudze piórka

PARYŻ, 8.5 (PAT). Do sądu w Rouen wpłynęła skarga przeciw przewodniczącemu tamtejszej sekcji „Croix de feu” o obrażę mery Rouen w czasie pełnienia funkcji.

Przeżył skargi był fakt, iż podczas uroczystości na cześć poległych żołnierzy przez Levat wydział członkiem organizacji „Croix de feu”

nie: jak ją pokryć?

Za pół roku ten pytanki stanie się już pilną aktualnością. Jaką nań odpowiedź przgotowuje rząd — czy zamierza powrócić do kompromisji wydatków czy też po prostu sięgnąć do ofiarności publicznej — trudno w tej chwili przewidzieć. W każdym razie byłoby wielce ryzykowne dalsze budowanie kalkulacji budżetowej jedynie na optymizmie, który okazał się mocno zawodny. Rekordowe deficyty ostatnich miesięcy, ciągle rosnące (styczeń 37 milionów, luty 49, marzec 58) i w sumie dające za jeden tylko kwartał aż 144 miliony deficytu — to chyba bardzo poważny sygnał ostrzegawczy.

M. G.

Możliwość ustąpienia MacDonalda?

Rząd angielski chce zerwać z polityką zbrojenia Niemiec

LONDYN, 8.5 (PAT). Cała prasa angielska podaje obszerne wiadomości o rozdźwięku, jaki zaistniał w łonie gabinetu brytyjskiego na temat rozbrojenia.

Dzienniki donoszą, że premier MacDonalda, znajdujący się w mniejszości, czyni rozpaczliwe wysiłki, aby przekonać swoich kolegów o ko-

nieczności wysunięcia przez Wielką Brytanię nowych propozycji gwarantacji bezpieczeństwa, celem uratowania Konferencji Rozbrojeniowej.

Znaczna większość gabinetu, z Ministrem Spraw Zagranicznych — Simonem, i Ministrem Wojny, lordem Hailshamem na czele, jest stanowczo przeciwna jakiegokolwiek inicjatywie brytyjskiej wobec postanowienia Francji odrzucenia legalizacji dozbrojenia Niemiec i zachowania wolności ręki w zakresie własnego zbrojeń.

Dzienniki podkreślają, że pozeja MacDonalda jest beznadziejna, a niektórzy z nich, jak „Morning Post” i „News Chronicle”, oświadczały wyraźnie, że wobec konieczności zasadniczego przedstawienia całej brytyjskiej polityki z internacjonalizmu i rozbrojenia na nacjonalizm i obro-

ne narodową, premier MacDonalda będzie musiał wyciągnąć konsekwencje i oddać kierownictwo rządu w inne ręce.

„Times” omawia tę sprawę w inspirowanym półoficjalnym komunikacie, w którym stwierdza, że gabinet nie rozważa żadnego nowego planu rozbrojeniowego, stojąc na stanowisku, że inicjatywa należy obecnie do innego mocarstwa, mającego oczywiście na myśli Francję. Ażkolwiek ministrowie angielscy pragnęliby uczynić wszystko, co jest w ich mocy, aby uratować Konferencję Rozbrojeniową od bankructwa, to jednak rozważają oni również sytuację, jaka nastąpi, jeśli Konferencja nie wyda konkretnych rezultatów. Dziennik oczywiście czyni tu aluzję do brytyjskiego planu zbrojeń, zwłaszcza w dziedzinie lotnictwa.

PEŁNA TABELA LOTERJI

na str. 7-ej

Rząd plk. Prystora

w przyszłym tygodniu?

W kołach politycznych zbliżonych do sanacji utrzymują, że zmiana gabinetu nastąpi spe-

czątkiem przyszłego tygodnia oraz, że na czele rządu stanie plk. Prystor.

Jak się opłaca współpraca z żydem?

Pillich przed sądem

Wytorny młodzieniec żydowski Feliks Pillich, — wydany przez Hitlera z Niemiec, przyjechał do Polski i rozpoczął swoje kombinacje. Zaczął obchodzić rozmaite wydawnictwa, proponując usługi w charakterze akwizytora ogłoszeniowego. Między innymi zwrócił się do Władysława Szpersteina, wydawcy tygodnika „Jak spędzić wieczór”.

Szperstein zaangażował go jako akwizytora ogłoszeniowego i od tej chwili sprytny żydziak zaczął przynosić całe stosy drobnych ogłoszeń, inkasując zgóry swoją prowizję. Jak się później okazało część tych ogłoszeń była fikcyjna, część zaś opiewała na drobne tylko kwoty, które powiększał i zaokrąglal na deklaracjach Pillich, pobierając w ten sposób większą prowizję. Początkowo wydawca nie podejrzewał żadnego podstępów i zadowolony, że posiada taką perłę akwizytorów, dał mu zgóry 5000 zł. prowizji. Ponadto nawiązał z nim bliższą znajomość, oprowadzając „genialnego” akwizytora po różnych ba-

rach i lokalach publicznych, gdzie hojnie szafował poczęstunkami.

Sprytnie manipulacje oszusta wydały się jednak przedź, niż on sam się spodziewał. Pewnego razu Pillich przyniósł deklarację Zakładów Ostrowieckich, zamawiającą szereg olbrzymich ogłoszeń. Oszust pobrał zgóry prowizję, a ogłoszenia zostały wydrukowane. Wówczas Zakłady Ostrowieckie, które nigdy ogłoszeń nie dawały, nadesłały list, dziękując bardzo za bezpłatną reklamę, oświadczając jednakże, że regulować rachunku nie myślą, gdyż ogłoszenia nie zamawiały. Szperstein przywołał do siebie Pillich i konfrontacja ta skończyła się w sposób dramatyczny, gdyż akwizytor powędrował do aresztu.

Dzisiaj pomysły żydziak stał przed Sądem Okręgowym oskarżony o oszustwo.

Sąd skazał go za oszustwo, fałszerstwo i przywłaszczenie na łączną karę 4 lat więzienia.

Wyrok w sprawie hr. Brassow

ogłoszony będzie za 2 tygodnie

Na dzień dzisiejszy zapowiedziane było ogłoszenie wyroku przez Sąd Apelacyjny w sprawie hr. Natalji Brassow przeciwko skarbowi państwa.

O procesie tym pedaliśmy dwa tygodnie temu obszernie sprawozdanie. Hr. Brassow, która stale przebywa w Paryżu, wystąpiła na drogę sądową przeciwko skarbowi państwa, domagając się wrota olbrzymich majątków, jakie należały do jej męża, w ks. Mikotaja. Majątki te, położone w okolicach Częstochowy, przedstawiają wartość około 30 milionów zł. Są one w posiadaniu państwa, gdyż, jak wiadomo, na mocy traktatu ryskiego, Państwo Polskie przejęło cały majątek, pozostawiony w Polsce przez zaborców rosyjskich. Hr. Brassow twierdziła jednak, że majątki te były prywatną własnością w księcia, wobec czego nie podlegają przepisom traktatu ryskiego i winny

być zwrócone spadkobiercom w księcia.

Ze względu na niezwykle zawiłą charakter sprawy pod względem prawnym oraz olbrzymi materiał zgromadzony przez sąd zarówno pierwszej instancji w Piotrkowie, który odrzucił skargę hrabiny, jak i przez sąd drugiej instancji, Sąd Apelacyjny odroczył ogłoszenie wyroku na dalsze dwa tygodnie.

Wysła z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach
najnowsza powieść
T. Dołęgi-Mostowicza
p. l.
Trzecia pięć
NAKLAD TOW. WYD „R O J”